Nr. 121. We Lwowie piątek dnia 19 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1 ½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Obawy, iż awantury szenererowców zamącą zupełnie spokój wczorajszego posiedzenia izby nie sprawdziły się i po krótkiem intermezzo, wywołanem z powodu znanej enuncjacji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wypowiedzianej do przewodniczącego katolickiego Stowarzyszenia szkolnego, w izbie zapanował spokój. W kuloarach opowiadano sobie, iż w ostatniej chwili szenererowcy zastanowili się i nie chcieli pójść na usługi *N. Fr. Presse*, która niezadowolona ze wszystkich i ze wszystkiego gwałtem prze do awantury.

Na tem atoli sprawa enuncjacji arcyksięcia nie załatwiona, wznowi się ona z pewnością przy 4 punkcie porządku dziennego, którym jest sprawa przyjęcia przez izbę do wiadomości deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, złożonej przed ślubem jego z hrabianką Chotkówną. Ze strony większości istniał zamiar przesunięcia tego punktu po za inne ważne przedłożenia, ale zamiar ten spełzł na niczem. Do głosu bowiem nad tą sprawą zapisało się już wielu mowców socjalistycznych i niemiecko-narodowych, a ci ostatni w organach swych zapowiadają już, iż absolutnie nie pozwolą na przesunięcie tej sprawy.

Można więc spodziewać się jeszcze jednej wielkiej awantury.

Takiej samej awantury spodziewają się także w sejmie węgierskim, a i tu do awantur tych prze *Neue fr. Presse*. Na Węgrzech wpływ tego pisma jest większy, niż w Austrji.

Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia izby był następujący:

Wiedeń 19 kwietnia. Referent ustawy należytościowej dr. Licht w wywodach swych polecił do przyjęcia tę ustawę, podnosząc, że leży ona w interesie przemysłu budowlanego. Prosił, aby wszystkie stronnictwa zgodziły się na ten referat, który jest wynikiem kompromisu między komisją należytościową a rządem. Dalej idące wnioski nie mają szans przyjęcia a rząd nie przedłożyłby ich do sankcji.

P. Noske (contra) polemizuje ze sprawozdawcą i zaprzecza, jakoby komisja i izba były w sytuacji przymusowej. Przez przyjęcie noweli interesy miast wcale się nie poprawią.

Przemawiał jaszcze p. ks. Schoepfer, poczem zabrał głos p. Rotter i na podstawie szeregu bardzo ciekawych dat o ruchu budowlanym rozmaitych miast galicyjskich z lat 1847 do 1900 udowadniał, że skutkiem wydania rozporządzenia cesarskiego na podstawie § 14, ruch budowlany i obroty realnościowe znacznie osłabły, a tem samem zmniejszyły się dochody miast i państwa. Mowca wykazuje podobne objawy w innych miastach, szczególnie czeskich. Projekt komisji wprowadza wprawdzie pewne ułatwienia; jednakże to nie wystarcza, lecz trzeba powrócić do tego stanu, jaki istniał przed rokiem 1899. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu p. Tschernigga (contra), wybrano mowcami generalnymi p. Kaizla (pro), a p. Leopolda Steinera (contra), poczem prezydent posiedzenie zamknął.

Następne odbędzie się dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 19 kwietnia. Komisja socjalnopolityczna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem przeszła do szczegółowej dyskusji nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem skrócenia czasu pracy w górnictwie. Przy artykule 3 a) rozwinęła się dłuższa dyskusja, w końcu przyjęto ten artykuł według redakcji w przedłożeniu rządowem; artykuł ten postanawia, że czas pracy dla robotników pracujących w kopalniach węgla nie może przekroczyć 9 godzin dziennie. Następnie dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowi kardynałowie.

Rzym 19 kwietnia. Wczoraj przedpołud. w wielkiej sali Watykanu, w obecności wszystkich bawiących w Rzymie kardynałów, biskupów, prałatów, grona dyplomatów i dygnitarzy, oraz wielu zaproszonych gości, odbyła się ceremonja nasadzenia baretu nowym kardynałom.

Papież, cieszący się najlepszem zdrowiem, został przez zgromadzonych entuzjastycznymi okrzykami powitany i sam, z tronu swego, spełnił ten akt ceremonjalny, w otoczeniu swej świty. Przy końcu papież udzielił zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa, a następnie przyjmował nowych kardynałów w swych apartamentach prywatnych.

Niemiecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń 19 kwietnia. Niemiecki następca tronu przyjmował onegdaj, w ambasadzie niemieckiej, ambasadora angielskiego Plunketta, który z powodu żałoby swego dworu, nie brał udziału w uroczystościach. Przed wyjazdem cesarzewicz rozdzielił między dygnitarzy austrjackich wysokie ordery. Podobnież dygnitarze niemieccy ze świty następcy tronu otrzymali wysokie odznaczenia.

Wiedeń 19 kwietnia. Cesarz Wilhelm wystosował do cesarza Franciszka Józefa I telegram, w którym w gorących słowach, dziękuje za gorące przyjęcie jego syna w Wiedniu.

Wiec polski.

Neckendorf (Westfalsko - nadreńska prow.) 19 kwietnia. Odbył się tu wielki wiec Polaków, na który stawili się też bardzo licznie ewangeliccy Mazurzy, pracujący w kopalniach węgla, a dotychczas mały biorący udział w ogólnem życiu polskiem. Wiec otworzył w imieniu „Związku Polaków" górnik Stanisław Kunz. Podczas referatu o potrzebie łączenia się w związki zawodowe polskie, obecni na wiecu reprezentanci niemieckiego „Gewerkvereinu" i „Bergknappschaft", jakoteż polscy socjaliści wywołali taki tumult, że dozorujący zebranie policjant wiec rozwiązał. Wśród okrzyków „Hańba", wiecownicy się rozeszli, a sprawcy rozwiązania Roznerski, Malinowski, Malicki i Grabowski uciekli tylnem wyjściem, aby nie narazić się na pobicie.

Wypadki w Chinach.

Berlin 19 kwietnia. Biuro Wolfa podaje następujący telegram hr. Waldersego z Pekinu: Najlepsza część pałacu zimowego ubiegłej nocy stała się pastwą płomieni. Generał Schwarzhoff poniósł przytem śmierć. Przyczyna pożaru niewyjaśniona. Garnizon francuski i Japończycy brali udział w akcji ratunkowej. Kilku generałów i majorów, jakoteż ja — straciliśmy całe mienie.

Berlin 19 kwietnia. Biuro Wolfa donosi z Pekinu: Znaleziono zwłoki generała Schwarzhoffa. Wśród poszukiwań w gruzach i zgliszczach, natrafiono na resztki kości. Przypuszczają, że Schwarzhoff powrócił do płonącego budynku, aby uratować psa swego i wtedy został zabity przez spadającą belkę. Podejrzenia, że ogień był podłożony, dotychczas nie stwierdzono; pożar mógł powstać od pieca w przedpokoju.

Berlin 19 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z Pekinu: Uwięziony Chińczyk przyznał się, że do kapitana Bartscha, z nienawiści do cudzoziemców, z tyłu strzelił, gdy kapitan powracał konno i sam jeden do swej kompanji rozłożonej zewnątrz Pekinu.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 19 kwietnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prez. Friedleina posiedzenie rady miejskiej. Radny p. Seinfeld, interpelował w sprawie pobicia ucznia przez katechetę Dembowskiego. Prezydent odpowiedział, że wdrożone zostało śledztwo.

Następnie obradowano nad sprawami administracyjnemi i nad zmianą statutów muzeum narodowego. Uchwalono między innemi, że rada miejska mianować ma dyrektora i kustosza muzeum. Dyskusji nie doprowadzono do końca, gdyż przy paragrafie 14 brakło kompletu i posiedzenie musiało zostać zamknięte.

Podróż Delcasse'go do Rosji.

Paryż 19 kwietnia. Dzienniki ministerjalne oświadczają, że podróż ministra spraw zagr. Delcasse'go do Petersburga, jest wymownym dowodem, iż zupełnie zmyślone są rozsiewane przez przeciwników rządu pogłoski o rzekomem zachwianiu francusko - rosyjskiego przymierza.

Niemcy przygotowują się?

Berlin 10 kwietnia. Zapowiedziane przez rząd rozlokowanie garnizonów wojskowych po drobnych miasteczkach Księstwa poznańskiego i pogranicza śląskiego, mające na celu rzekomo spotęgowanie germanizacji, uchodzi w tutejszych kołach parlamentarnych za przygotowanie mobilizacji wojsk pruskich na granicy rosyjskiej i stopniowe nagromadzenie sił wojskowych w nadgranicznych prowincjach. W ten sam sposób tłumaczą sobie zakaz zniesienia wałów fortecznych w Poznaniu.

Rozruchy studentów w Rosji.

Petersburg 19 kwietnia. Rozruchy studenckie ogarnęły i miasto Riazań. Studenci teologicznego seminarjum w Riazaniu wydali odezwę z protestem przeciw wyklęciu hr. Tołstoja. Seminarjum zamknięto.

Wezwanie do oszczędności.

Paryż 19 kwietnia. Minister skarbu Cailloux, wystosował do swych kolegów na ławie ministerjalnej pismo, wzywając ich do jak największej oszczędności w pozostawionych im do rozporządzenia kredytach a to z powodu, że pobór pośrednich podatków w miesiącu marcu był słaby i dochód z tych podatków pozostał w tyle za preliminarzem o 20 miljonów.

Pogrzeb Brożika.

Paryż 19 kwietnia. Wczoraj odbył się tu pogrzeb malarza Brożika. W pogrzebie wziął udział ambasador austro-węgierski Wolkenstein, deputacja miasta Pragi, członkowie tutejszej kolonji austro-węgierskiej itd.

Aresztowanie biskupa ormiańskiego.

Saloniki 19 kwietnia. Ormiański biskup Gregorius został przez władze tureckie aresztowany. Podczas rewizji przeprowadzonej u niego w domu, miano znaleźć kompromitujące go papiery. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Gregorius ma być odesłany do Stambułu.

Nowa konstytucja serbska.

Belgrad 19 kwietnia. Ze strony kompetentnej zapewniają, że w sprawie konstytucji nastąpiło już między przywódcami partji radykalnej a postępowcami porozumienie. Nowa konstytucja serbska zostanie dziś publicznie w pałacu królewskim ogłoszona.

Na karę śmierci.

Berno 19 kwietnia. Tutejszy sąd przysięgłych skazał właściciela dóbr Jana Ludwiga i matkę jego Józefę, pierwszego za zamordowanie własnego ojca, drugą za namowę do zbrodni i współudział w niej, oboje na śmierć przez powieszenie.

Wiedeń 19 kwietnia. Miasto Marienbad wystosowało do kancelarji gabinetowej prośbę, aby cesarz odwiedził je podczas pobytu w Czechach.

Wiedeń 19 kwietnia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór do Budapesztu na kilkutygodniowy pobyt.

Petersburg 19 kwietnia. Rodzina carka przeniosła się wczoraj do Carskiego Sioła.

Paryż 19 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie krytyka Emila Foguet do akademji francuskiej.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Londyn 19 kwietnia. Lord Kitchner donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Podczas wymarszu jenerała Kitchenera z Lydenburga, Boerowie wysadzili w powietrze „Toma olbrzyma“. Trzynastu Boerów zabrano do niewoli. W walce przy obsadzeniu Doolstroomu przez jenerała Douglasa, sześciu Boerów padło. Oprócz tego odbyło się kilka mniejszych potyczek, w których wzięto do niewoli kilkunastu Boerów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 kwietnia.

(*Jeszcze sprawa podatków. — Odpowiedź prezydenta dana kraj. dyrekcji skarbu. — Interpelacja w sprawie teatru. — Przeciążenie pracą konduktorów tramwaju elektrycznego. — Losowanie posagów*).

Po dwutygodniowej przerwie świątecznej zebrał się wczoraj ledwie o kwadrans na 8-mą wieczorem komplet dostateczny do odbycia posiedzenia, które otworzył prezydent dr. Małachowski.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, odczytał sekretarz rady p. Zawistowski odpowiedź prezydenta, wystosowaną do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu na znany reskrypt w sprawie ściągania podatków w mieście Lwowie.

W piśmie tem zaznacza prezydent miasta, że samo porównanie sumy zaległości z kwotą jednorocznego przypisu podatków, nie jest ani trafnym, ani właściwym sposobem czynienia porównań i wyciągania z nich wniosków i nie może dać podstawy do potępiania czynności magistratu w ściąganiu podatków w okresie ostatniego stulecia. Prawdziwego obrazu dostarczyć może porównanie cyfry zaległości jednego roku z cyfrą przypisu podatków tego samego roku, albo zliczenie wszystkich zaległości z pewnego szeregu lat i porównanie tej sumy z przypisem podatków w tym samym czasie. Potrzeba dalej zbadać, ile co roku spłacano, porównać to razem i dopiero przystąpić do zbadania, czy niedbałość jest po stronie magistratu, czy też gdzie indziej.

W odpowiedzi na zarzut opieszałego ściągania podatków, wykazuje prezydjum magistratu, że gdy ogólny przypis podatków we Lwowie w ostatniem 3-leciu wynosił 14,436.576 koron, to wpłaty, ściągnięte w tem samem trzechleciu przez miejskie biuro egzekucyjne, wynosiły 15,079.118 koron, a więc o 600.000 więcej.

Pismo to konstatuje dalej, że na poprzednie sprawozdania prezydjum, kraj. Dyrekcja nie reagowała wcale, a więc tem samem przyjmowała je do wiadomości. Żałuje bardzo, że władza skarbowa nie zwróciła wpierw uwagi na ten stan rzeczy.

Prezydent odpiera następnie zarzut faworyzowania i protegowania kontrybuentów wpływowych i możnych; tak samo, co się tyczy wniosków na odpisywanie podatków z tytułu nieznalezienia adresata lub niemożności płacenia. Przywodzi fakty, że w niektórych wypadkach administracja podatków sama uznała ulgi przyznane przez magistrat.

Prezydent zaznacza w piśmie, że władza skarbowa zechce uznać, iż magistrat i władze miejskie muszą obok obowiązków służbowych ustawą nakazanych, dbać i o interesy mieszkańców miasta. Prezydent kończy obszerną odpowiedź tem, że gdy kraj. dyrekcja skarbu sama zaznacza, że nie idzie jej o represalja, ale o wprowadzenie ładu i porządku, to prezydent jak najchętniej starań ze swej strony w tym kierunku dołoży i w tej mierze wydał już polecenie szefowi departamentu egzekucyjnego i służbie miejskiej, którym polecił, udzielać komisji lustrującej wszelkich wskazówek i wyjaśnień.

Po odczytaniu tej odpowiedzi, bronił się prezydent w obszernej mowie przeciw zerzutom dzienników, nawet bardzo poważnych, jakoby w odpowiedzi *Czasowi*, posługiwał się faktami i datami nieprawdziwemi. Zarzuty te — powiada — spotkały go po znanym reskrypcie kraj. dyrekcji. Odpiera to stanowczo i oświadcza, że podtrzymuje szczegóły swej enuncjacji, a jedynie przyznaje, że niedokładnie podał był liczbę radnych i ich zaległości, bo po gruntownem zbadaniu, przekonał się, że nie 31 ale 55 radnych zalega z podatkami i to nie z kwotą 98.000 koron, ale 128.000. W tę liczbę wliczono już 5ciu takich, którzy nie są radnymi i takich, co zapłacili więcej, niż się należało. Zaległości są skutkiem wzmagania się śrubowania podatków. Prezydent zapewnia wreszcie, że krajowa dyrekcja przedstawiała już przedtem elaborat ministerstwu z nazwiskami zalegających radnych.

W dyskusji zabierali głos pp. Platowski, Lerski, Rawer, Dzikowski, Jonasz i Głąbiński, poczem sprawozdanie prezydenta przyjęto do wiadomości.

Po tej sprawie podniósł p. Janowicz, że w teatrze miejskim krzesła parterowe są niemożliwe. Zarzuca także repertoarowi, iż gdy teraz chce się iść do teatru, to trzeba się wprzód pytać dziennikarzy, czy można brać żonę i dzieci. (Wesołość). Interpelował dalej, dlaczego komisja zezwoliła na wystawienie „Złotego runa,“ że w ogóle daje się sztuki niemoralne i że nie wystawia się sztuk patrjotycznych.

P. Thulie interpelował w sprawie przeciążenia pracą konduktorów tramwaju elektrycznego.

Na interpelację p. Janowicza odpowiedział prezydent, że „Złote runo“ jest arcydziełem Przybyszewskiego, który jest autorem polskim i którego dzieło należało wystawić. Co do zarzutu niemoralności, to zdania w tym względzie są podzielone. Zresztą nie wystawią „Złotego runa“ więcej.

Odsetek zwłoki od niezapłacenia na czas czynszu dzierżawnego, p. Pawlikowskiemu dotychczas nie odpisano (bo i o to p. J. interpelował).

Na interpelację p. Thuliego, oświadczył prezydent, że sprawa ta pójdzie do komisji elektrycznej.

Trzy posagi po 300 kor. z fundacji arcyks. Oizeli, nadała rada Helenie Hreczańskiej, Paulinie Kustanowiczównej i Zofji Bieleckiej.

O g. 9 posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19 kwietnia.

Teatr miejski: „Życie na żart“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19): Emmy wdowy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 47

Odznaczenie. Marszałek Austrji górnej, były poseł do Rady państwa, dr. Ebenhoch, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Walentemu Trzmielowi w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu, z uwolnieniem od taksy.

Prekonizacja ks. biskupa sufragana przemyskiego. Na konsystorzu papieskim, odbytym dnia 15 kwietnia br., został prekonizowany ks. Karol Fischer, kanonik łac. kapituły przemyskiej, na biskupa sufragana djecezji przemyskiej. Ksiądz biskup otrzymał stolicę w Mallus w Cylicy pierwszej; jest to stolica biskupia dotąd tylko tytularna, podległa arcybiskupowi w Tarsus, miejscu urodzenia św. Pawła, apostoła. Ostatnim biskupem tytularnym w Mallus był ś. p. ks. Herman Gleich.

Wznowiony proces o szpiegostwo. W sprawie Roberta Stillera, skazanego swego czasu za szpiegostwo, powzięła izba radna lwowskiego sądu krajowego karnego uchwałę, zarządzającą wznowienie procesu. Wkrótce więc odbędzie się rozprawa przed trybunałem lwowskim.

Nowa zima. Dziś nad ranem począł padać świeży śnieg i pada dotychczas (godz. 7 rano). Powietrze znacznie się oziębiło, lecz do południa śladu ze spóźnionego gościa najprawdopodobniej nie będzie, bo białe płatki, na ziemię upadłszy, topnieją.

Także emigranci. Kupiec p. Aron Goruc ma syna, któremu sprzykrzył się pobyt we Lwowie. Przybrawszy sobie do pomocy niejakiego Mojżesza Halperna ze Złoczowa, umyślili obaj umknąć do Manchesteru i w tym celu Goruc ściągnął ojcu 276 koron na drogę. Aby zmylić ślad ucieczki, obaj chłopcy poszli torem kolejowym do najbliższej stacji, następnie pojechali do Złoczowa a ztamtąd do Krakowa, gdzie ich jednak policja przytrzymała i odstawiła do Lwowa.

Kradzież. Ajent policyjny p. Günsberg aresztował wczoraj Salomona Grafa i Jana Lindera, którzy udali się do mieszkania Arona Sperlinga, i skradli tam, przy ul. Gazowej l. 4, rozmaite kosztowności wartości około 400 koron.

Wieczorek towarzystwa prawniczego odbędzie się w sobotę 20 bm. w Kasynie miejskiem.

Krakowska rada powiatowa uchwaliła wystosować do Koła polskiego petycję z żądaniem upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Szykany pruskie. Z Berlina donoszą, iż władze wydały szereg zarządzeń przeciw młodzieży polskiej. Poczta ma kontrolować listy do uczni Polaków w Wielkopolsce i Prusach, adresowane. Dyrektorowie gimnazjalni mają badać pilnie życie gimnazjastów Polaków i przekonywać się o tem, co oni czytają, jakie książki i jakie dzienniki.

Wycieczki gimnazjastów odbywać się będą pod nadzorem policji.

Wiece w sprawie polskiego wykładu religji odbyły się — jak telegrafują z Poznania — w Bronowie i Czempinie. Udział w wiecach był bardzo liczny.

Hojny zapis. Niejaka Augusta Schultzowa, wdowa po architekcie w Poznaniu, zapisała cały majątek miastu. Zapis wynosi około sto kilkadziesiąt tysięcy marek.

Ospa czarna. Z Gniezna telegrafują nam, iż w tamtejszej okolicy panuje epidemicznie ospa.

Tyfus panuje nagminnie w Bernie morawskiem. W ostatnim tygodniu skonstatowano 192 wypadków tyfusu.

Katastrofa kolejowa. Z Saratowa donoszą, iż koło Kordiuma wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy zderzył się z wozami cysternowymi. 8 osób zabitych, 12 ciężko rannych. Szczęśliwie wyszedł z katastrofy dr. Gutowski, który wracał do Warszawy.

Bójka Albańczyków z Turkami. Z Aten telegrafują nam: Banda Albańczyków przekroczyła pod Volos granicę turecką, wskutek czego wszczęła się formalna bitwa między Albańczykami a Turkami. Po stronie tureckiej jest 4 zabitych, a 7 rannych, po stronie albańskiej 12 zabitych.

Bracia sjamcy. Z Rzymu telegrafują nam: We wsi Marianella pod Neapolem 17 letnia wieśniaczka Angelarosa Riccio powiła bliźnięta, które zrośnięte są z sobą żebrami tak, jak byli znani bracia sjamcy. Wszystkie inne części ciała są normalnie rozwinięte. Lekarze utrzymują, iż dzieci są zdrowe i żyć będą.

Fałszerze monet. Z Brukseli telegrafują nam: Policja uwięziła siedmiu fałszerzy monet, pomiędzy nimi kilku anarchistów.

Z kraju.

Gwoździec. (*Energiczny wójt*). Rada gminna wsi Gwoździec uchwaliła przed trzema laty, aby w obydwa święta Wielkiej nocy nieodważył się żaden z tamtejszych chrześcjan przy równoczesnych świętach żydowskich szynkować żydom w tamtejszej gminie: niestosujący się do tej uchwały miał być karany grzywną, względnie aresztem. Wieśniak Marci Gołąb, nie zważając na wspomnianą uchwałę,

szynkował po zapadnięciu tejże rok rocznie w karczmie, a pieczołowity o mieszkańców, by im w święta wódki dostarczyć można, żyd Meth potrafił zawsze przy nadejściu naczelnika gminy, Jakóba Nadolnika, ukryć chrześcjanskiego najmitę przed zwierzchnością. W b. r. w drugie święto Wielkanocne nie udało się ukryć Methowi Gołąba. Następstwem tego było, że Gołąb odpokutował za niestosowanie się do uchwały rady gminnej 6 godzin w areszcie gminnym, do którego go wspomniany naczelnik przy pomocy 2 asesorów zaprowadził.

Krasnosielce. (*Wyrodna matka*). Grabarz tutejszy przechodząc onegdaj przez cmentarz zauważył w jednem miejscu i odgrzebał w szmatę zawinięte zwłoki dwumiesięcznego dziecka. O wypadku zawiadomił natychmiast naczelnika gminy, który doniósł znowu żandarmerji i sądowi powiatowemu w Zbarażu. Sąd zarządził energiczne poszukiwania wyrodnej matki, które jednak dotychczas pozostały bez skutku. (*noki*)

Przemyślany. (*Żywcem spalone dziecko.*) Straszny wypadek zdarzył się w ubiegły piątek, 12 bm., we wsi Dusanowie, tutejszego powiatu. Włościane Leon i Kaśka Pryjmowie, wydalając się z domu do Janczyna, celem zakupna towarów na święta Wielkanocne, pozostawili w domu bez żadnego nadzoru dwóje swoich dzieci: czteroletniego syna i siedmiomiesięczne dziecię. W czasie nieobecności rodziców, powstał w domu pożar, podczas którego siedmiomiesięczne dziecko, które spało w kołysce, spaliło się prawie na węgiel, chłopak zaś odniósł tak silne poparzenia na całem ciele, że obecnie walczy ze śmiercią. Przypuszczają, że chłopak, bawiąc się prawdopodobnie zapałkami, zapuścił ogień do kołyski, powodując ogień i śmierć braciszka, przyczem sam odniósł także ciężkie rany. (*frg.*)

Podhajce. (*Wypadek uduszenia dziecka przez matkę we śnie.*) Włościanka, nazwiskiem Anastazja Ostachowicz zamieszkała w przysiółku Halicza, Holendrach, udusiła w czasie snu swoją półtrzecia miesiąca liczącą córeczkę. (*ski.*)

Wola jasienicka, powiat brzozowski. (*Niebezpieczna zabawka*). W czasie świąt wielkanocnych zaszedł tutaj smutny wypadek, który pociągnął życie ludzkie w ofierze. Dziewiętnastoletni parobek Franciszek Łuksa strzelając z pistoletu na wiwat, trafił śrutem stojącego obok 12 letniego chłopca, Jędrzeja Hunię, tak nieszczęśliwie w brzuch, że tenże padł natychmiast na ziemię bez przytomności. Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwa ofiara niebezpiecznej zabawki „wiwatowych“ strzelców na drugi dzień wyzionęła ducha. Przeciwko Łuksowi wdrożono w sądzie powiatowym brzozowskim dochodzenie karne. (*krl.*)

Notatki literackie i artystyczne.

„Głos rolniczy“, nr. 7. pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, wyszedł 15 kwietnia w Tarnowie.

Ivar Hallström, jeden z najwybitniejszych kompozytorów szwedzkich, zmarł w Sztokholmie. Był on autorem mnóstwa wielce popularnych pieśni, oraz oper: „Książę Magnus i dziewica morza“, „Neaga“ i „Deu Bergtagna“. Uważają go też powszechnie za twórcę opery narodowej w Szwecji.

Znany rzeźbiarz, Wincenty Trojanowski, autor medalu Sienkiewiczowskiego, zdobył sobie za granicą rzetelne uznanie. Kilkanaście jego prac ostatnich zakupiły muzea w Hadze, Berlinie i Luksemburgu, słynące z tego, iż zamieszczają w swych zbiorach jedynie rzeczy wysokiej artystycznej wartości.

„Sobótki“, znana i u nas sztuka Sudermanna, odegraną została onegdaj po raz pierwszy w warszawskim teatrze Rozmaitości i — chociaż krytyka przyjęła ją z uznaniem, słabe tylko zdobyła powodzenie u publiczności.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 kwietnia. Wczoraj postanowiono nie odnawiać kartelu naftowego. Mimo to rokowania trwają dalej i dziś odbędzie się dalsza konferencja. Istnieje dążność do utworzenia kartelu, a usiłowania rozbijają się o nowo powstałe drobne rafinerje w Galicji, które, gdyby im kontyngent zmniejszono, musiałyby zbankrutować.

— **Frankfurt** 19 kwietnia. Jak donosi *Frankf. Ztg.*, na konferencji rodzinnej Rothschildów uchwalono zupełną likwidację tutejszego domu bankowego „M. A. Rothschilda synowie“.

Wiedeń 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 700·75, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 495·—, Akcje Bodencredit 951·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 695·—, Akcje kolei południ. 102·—, Akcje tramw. lit. a) 288·—, lit. b) 285·—, Akcje kolei Elbethal 516·50 Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 485·50, Akcje Rima Muranji 512·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.815, tow żel. —·—, Akcje fabryki broni 310·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 97·45, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, Losy tureckie 108·25, Marki 117·65, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 247·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·75; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. —·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 146·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 63·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·58; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł.

przestanę na włożeniu w pańskie usta dobrego cygara zapalonego.

A ponieważ i ten środek wyrafinowany, zdawał się mu zaledwie przez pół przypadać do gustu, przeprosiłem go najmocniej, ale swoje zrobiłem. Wreszcie podziękowałem mu jaknajserdeczniej za jego gościnność luksemburską i zamknąłem za sobą drzwi celki.

Biegłem po schodach z zawrotną szybkością; miłość wolności dodawała mi skrzydeł. W bramie przywołałem agenta, który raczył otworzyć mi drzwiczki do czekającej na mnie dorożki.

Wreszcie rzuciłem niedbale adres woźnicy:

— Do ambasady amerykańskiej, nr. 7, Boulavard du Viaduc... A śmigaj.

Słońce rozlewało się teraz szerokimi promieniami złotymi po dachach ładnych domków, zapalając wesołe ognie w szybach poddaszy.

Ulice — zwłaszcza na przedmieściach luksemburskich — mało w sobie mają poezji, a jednak wydały mi się wielce poetycznemi, tak byłem szczęśliwy, uczuwszy się wolnym. Wdychałem pełnemi piersiami świeże powietrze poranku, które mi się wyjątkowo rozkosznem wydało. Wszak ono szło z wonnych łąk, z tych łąk okrytych jędrną zielenią, którą tylko w krajach północnych napotkać można. Wietrzyk ten, zanim dobiegał do mnie, romansował z wielką koniczyną belgijską, na której kwiecie purpurowym błyszczą wilgotne rosy brylanty.

Minąwszy przedmieścia, powóz wjechał w górne miasto. Na pogodnem niebie, nieco szarem, jak zwykle niebo holenderskie, odrzynały się ostro strzeliste świątynie, kopuły pomników, stylowe sylwetki dachów. Był to niby fragment średnich wieków rzucony w życie wieku obecnego, chaotyczna wizja reminiscencji i postępu, a wszystko to kąpało się w białem świetle słońca luksemburskiego.

— Jakto? ja udaję księcia Edryka? A czyż od samego początku nie powtarzam panu, że się nazywam Hardy i że należę do armji amerykańskiej?

— Ale pan nie wiesz z kim mówiłeś przed godziną. Jestem zrujnowany, zgubiony, zbeszczeszczony!

— Ach! idzie o tę damę, która była tutaj?

— To była wielka księżna, wielka księżna luksemburska!

— Księżna! — zawołałem, nie posiadając się ze zdziwienia.

Rzeczywiście, historja nabierała wagi. Zrozumiałem doskonale rozpacz biedaka, który wyrywał sobie te kilka włosów, które upierały się jeszcze pozostać na jego ptasiej głowie.

VII.

Nareszcie wolny!

Biedny policjant podobny był do człowieka w konwulsjach, tak twarz jego była skurczona a ruchy nieprawidłowe. Biedak prawił coś o poświęceniu na ołtarzu obowiązku i inne tym podobne banialuki.

Zniecierpliwiony jego śmiesznemi minami, odezwałem się prawie brutalnie:

— Kapitanie Giroux, jak pan skończysz swoje wykrzywiania, powiem panu coś.

Zdawał się mnie zrazu nie słyszeć, ale zwolna uspokoiłem go nieco, przedstawiając mu, że jego położenie nie jest znów tak bardzo skompromitowane, jak sądził.

Zaprowadziłem go do fotelu i z uprzejmością, która świadczyła o dobroci mego serca, posadziłem go na nim. Nie opierał się. Usiadłszy obok niego, ofiarowałem mu doskonałe cygaro, jedno z tych, które książę Edryk raczył przyjąć odemnie.

Wtedy zacząłem:

m. k. 156·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 391·50.

— **Berlin** 18 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·40, Staatsbahny 148·50, Disconto Comandit 185·—, Berlińskie Tow. handl. 152·50, Laura 212·40, Bochumer 198·60; Kolej połu. wschodnio pruska 87·50, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 300·25, Kolej morza Śródziemnego 98·90, Kolej Meridional 135·—, Losy tureckie 112·—, Renta włoska 96·10, „Harpener" kopalnie węgla 177·60, Kolej Marienburg-Mławka 72·90, Konsolidation 333·25, Lombardy 25·— Kolej Henry 104·25, Niemiecki bank narodowy 127·40, Kanada Profered 92·— Akcje żeglugi hamburskiej 123·75.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·45 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja słabsza.

Berlin 18 kwietnia. Austr. banknoty 84·95 spirytus 44·20.

Paryż 18 kwietnia. 3% renta 101·27; mąka 23·15.

Frankfurt 18 kwietnia. Austr. kredyty 218·75; Kolej państw. 148·80; Laura 213·10 Disconto 185·10; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek o godzinie 7-mej wieczór

ŻYCIE NA ŻART

sztuka w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską.

OSOBY:

Lipecki	p. Hierowski
Hr. Caserta	p. Solski
Stanio	p. Tarasiewicz
Mościcki	p. Stanisławski
Erycho	p. Kliszewski
Pan Piwoński	p. Roman
Chełczyński	p. Klimontowicz
Oręga	p. Antoniewski
Wanda Lipecka	pni Bednarzewska
Mery	pni Solska
Julcia	pni Ogińska
Księżna	pni Cichocka
Księżniczka Minusia	pna Michnowska
Nora Beringer	pni Węgrzynowa
Hartingowa	pni Otrembowa
Lunia	pna Milowska
Zunia	pna Mrozowska
Lili Orężanka	pna Nałęcz
Panna Marcella	pni Rybicka
Bona	pna Jankowska

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Położenie pańskie jest niedobre. Aresztowałeś pan i uwięziłeś oficera amerykańskiego, co jest rzeczą poważniejszą, aniżeli pan zdajesz się przypuszczać, daleko poważniejszą, niż naprzykład pocałunek złożony na rączce wielkiej księżnej.

Gdy chciał coś protestować, podałem mu zapałkę do cygara.

— Okazałeś się pan bardzo miernym policjantem i mógłbyś pan to przypłacić dymisją. Ale mój charakter szlachetny usposabia mnie łaskawie.

— Och! tu nie tyle chodzi o pana, co o wielką księżnę... Jeżeli się dowie...

— Ależ nie dowie się o niczem, chyba, że jej pan powiesz.

— Bądź pan spokojny, ja nie pisnę ani słowa: to byłaby niełaska bez ratunku. Zresztą, tak samo byłoby z panem.

— Obaj tedy mamy interes w zachowaniu milczenia, kochany panie. A teraz idź pan spać, ja zaś ubiorę się czemprędzej i pójdę za swojemi interesami. Spodziewam się, że pan nic nie masz przeciwko temu?

— A jak się księżna spyta, co się stało z więźniem?

— Opowiesz jej pan cośkolwiek. Kłamstwo przejmuje wstrętem pańskie delikatne uczucia i tolerujesz je pan zapewne jedynie w sprawach dyplomatycznych; ale pociesz się: aresztowanie moje wkracza w sferę spraw dyplomatycznych, więc możesz pan kłamać bez skrupułu.

— Ale kiedy ja nie umiem! — zawołał policjant z niecenioną naiwnością.

— Ach, tak?... No, to się pan nauczysz, a zresztą jeśli to panu sprawia kłopot, to ja wymyślę panu jaką historję, ale pod warunkiem, że przez ten czas, jak ja będę się ubierał, pan poślesz po powóz, któryby zawiózł moje rzeczy do ambasady. Odwagi, kochany panie, odwagi!

Giroux wyszedł, a ja skorzystałem z tego, żeby się ubrać przyzwoicie i ogolić.

Dzień się zaczynał robić i zaglądał wesoło do mojej celi przez okno opatrzone szkarłatnemi sztabami. Trzeba teraz było myśleć o ratowaniu szefa policji, ratując samego siebie. Rzecz była łatwa i wkraczała raczej w dziedzinę melodramatu niż w dziedzinę dyplomacji.

Zdjąłem z łóżka dwa prześcieradła i skręciłem z nich dwa długie sznury. To był przyrząd konieczny do ucieczki więźnia. Dokonawszy tej pracy położyłem się na sofie, czekając na powrót pana Giroux. Nie potrzebowałem czekać długo: niebawem posłyszałem pospieszne jego kroki. Jak tylko pojawił się we drzwiach, wskazałem mu palcem moje dzieło.

— Ach! rozumiem — rzekł poczciwiec, którego niemiła fizjognomja rozjaśniła się słabym błyskiem inteligencji. — Uwiążesz pan ten zaimprowizowany sznur u sztaby okiennej i komedja zostanie odegrana. Zabawne! zabawne!

— Nie, nie rozumiesz pan. Domyślność pańska jeszcze raz pana zawiodła. Czy pan sądzisz, że dość jest uwiązać prześcieradło u sztaby okiennej, żeby uwierzono w ucieczkę więźnia? Ja zrobię coś zabawniejszego.

— Naprzykład?... I Giroux rzucił mi wzrok pytający, nie bardzo ufny w to, co miało nastąpić.

Rzuciłem się na niego i mimo jego krzyków i oporu związałem go tak, że podobny był do mumji, której członki krępują opaski. Wtedy rzekłem do niego z najuprzejmiejszym uśmiechem:

— Teraz nikt nie będzie wątpił, że więzień pański chcąc się oswobodzić, uciekł się do środków gwałtownych. Nie będziesz więc pan potrzebował kłamać, co w pańskiem nieszczęściu powinno być wielką dla pana pociechą.

Ponieważ zdawał się być niezadowolony z tego załatwienia sprawy i wyrażał to nieco za głośno, dodałem:

— Żeby stłumić pańskie jęki, nie użyję knebla pospolitego; tak robią bandyci, ale nie gentlemeni. Ja po-